



*Udzielny BYK
na urlopie*
– portret Leona
Chwistka, 1913,
olej, wł. prywatna

THE UNFINISHED PORTRAIT

The largest collection of Witkacy's works in the Middle Pomerania Museum in Słupsk was recently enriched by acquiring an exceptionally interesting work – the recently discovered portrait of Maria Zielińska, which was probably the last picture painted by the artist just before the outbreak of World War I. The work remained unfinished, possibly due to the artist's breakdown after the suicide of his fiancée, Maria Zielińska. It is worth comparing it with other portraits he made before 1914, because in spite of the large number of publications devoted to Witkacy, the works he painted in his youth are still little known.

ANNA ŻAKIEWICZ

NIEDOKOŃCZONY PORTRET

Witkacy znany jest głównie z niezliczonej liczby portretów wykonanych pastelami w ramach działalności jednoosobowej Firmy Portretowej „S.I. Witkiewicz”, założonej przez artystę w 1925 r. Nadal stosunkowo mało wiemy o jego twórczości młodzieńczej sprzed 1914 r., znanej w większości z czarno-białych fotografii wykonywanych przez artystę w celach dokumentacyjnych.

Zespół tych zdjęć zachował się w zbiorach prywatnych, a duża jego część została opublikowana w albumie opracowanym przez Wojciecha Sztabę¹. Były to obrazy olejne – głównie portrety – oraz fantastyczne kompozycje rysowane węglem, zwane w literaturze przedmiotu „potworami”². Wszystkie reprodukowane tam prace uchodziły za zaginione; przekonanie to znalazło nawet odzwierciedlenie w tytule albumu. Tym większa radość towarzyszyła odkrywaniu, że niektóre z nich zdołały jednak przetrwać obie wojny światowe i zachowały się do naszych czasów.

W trakcie gromadzenia materiałów do katalogu dzieł Witkacego, który w latach 80. XX w. przygotowywała Irena Jakimowicz, a w których to poszukiwaniach uczestniczyłam od 1985 r.³, udało się odnaleźć m.in. dwa ważne portrety olejne z lat 1912–1913, zreprodukowane we wspomnianym wyżej albumie jako zaginione. Portrety te są istotne nie tylko ze względu na ich wartość artystyczną, ale i osób, które przedstawiają.

Jeden z nich to wizerunek Leona Chwistka, przyjaciela Witkacego z lat dziecińczych, a następnie współtowarzysza w grupie Formiści, do której obaj artyści należeli w latach 1918–1924 oraz ważnego przeciwnika w sporach dotyczących teorii sztuki.

Chwistek imponował Witkacemu swoją rozległą wiedzą, zwłaszcza matematyczną, co znalazło odzwierciedlenie w pierwszej powieści artysty, *622 upadki Bunga*, w której występuje jako baron Brummel de Buffadero Bluff: „ogromny, doskonale zbudowany mężczyzna. Miał okrągłą, kształtną czaszkę, pokrytą gładko zaczesanymi włosami. Typowo krótkowzroczne, zielone oczy wychodziły mu z orbity przy lada sposobności, przy czym wargi wydymały mu się z pogardą i robił wtedy wrażenie kogoś niezmiernie starego, trwającego od wieków już bez żadnej zmiany. Czasem, gdy się uśmiechał, twarz jego ogolona zupełnie przybierała prawie dziecięcy wyraz i wtedy wyglądał na nienormalnie rozrostłego przewrotnego chłopczyka. Był niezrównanym matematykiem i logikiem [z Bertrandelem Russelem mówili sobie per «my darling»], a przy tym od niechcenia oddawał się sztukom graficznym i robił akwaforty, na widok których dębieli pierwszorzędni znawcy.”⁴

Późniejszy od przytoczonego opisu o trzy lata olejny portret Chwistka namalowany w 1913 r., zatytułowany jest *Udziałny BYK na urlopie*. Autorski tytuł znany z odwrocia jego fotograficznej reprodukcji, która do 1986 r. była jedynym świadectwem istnienia tego dzieła. Portret przedstawia ujętego frontalnie postawnego mężczyznę w obszernym, czarnym żakiecie, szarych spodniach, jasnej kamizelce i nieco przekrzywionym krawacie, siedzącego na czerwonym siedzisku, na tle jasnych, lekko zmiętych poduszek. Ma przyzlane, brązowe włosy przylegające do głowy, patrzy surowo na widza, jednak najbardziej dominującym elementem jego twarzy są szerokie, jaskrawoczerwone usta o pełnych wargach. Na małym palcu prawej ręki widać owalny, nonszalancko przekrzywiony pierścionek. Portret jest pełen dostojności i powagi, wyczuwa się w nim jednak nie tylko respekt, jakim artysta bez wątpienia darzył modela, ale i lekki powiew ironii. Pomysł sportretowania wizytowo ubranego i pozapinanego na wszystkie guziki mężczyzny w oficjalnej pozie na tle najwyraźniej niepostanego łóżka, wśród frywolnie porzrzucanych poduszek, jest kwintesencją Witkacowskiego dowcipu, groteskowego widzenia świata, które artysta później najpełniej wyraził w dramatach.

Drugi portret odnaleziony w tym samym czasie to wizerunek Heleny Czerwijowskiej, narzeczonej Witkacego w latach 1912–1913. Witkacy poznał ją bliżej w kwietniu 1909 r. w Lovranie⁵, gdzie oboje odwiedzali przebywającego tam na kuracji Stanisława Witkiewicza. Helena była żywo zainteresowana młodym artystą, on zainteresowanie to odwzajemniał tylko częściowo, jako że miał wówczas romans ze słynną aktorką, Ireną Solską, starszą od niego o 12 lat. Czerwijowska ten romans cierpliwie przeczekata, by dwa lata później zyskać ze strony Witkacego dość problematyczną wzajemność. Artysta zwodził Helenę twierdząc, że nie byłaby z nim szczęśliwa. Uważał ponadto, że małżeństwo utrudni mu twórczość artystyczną. Poza tym przeszkadzał mu „problem fryzjerski” – Helena była brunetką, artysta zaś uznawał tylko blondynki. W maju 1912 r. pisał do niej: „Idąc kiedyś [temu niedawno] przez las [...] pomyślałem o Pani, że Pani jest tą jedyną, którą mógłbym kochać naprawdę. I znowu zobaczyłem Pani czarne włosy i czarne oczy i pomyślałem, że nade mną ciąży jakieś potworne przekleństwo. Jakaś maskarada okropna, pomieszanie dusz i peruk. Problem głębszy i fryzjerski zarazem.”⁶ I dalej, już bardziej dostownie, w końcowej części tego samego listu: „...ja też Panią kochałem i Kocham, tylko, że jest to od początku samego przeklęte i nieziszczalne. I tu ryczy wprost ze śmiechu we mnie mój sobowtór z czarnej peruki i czarnych oczu. Ostatecznie to jest symbol tego, że wszystko, co prawdziwie piękne w życiu, mnie ominie, może dlatego, ażeby się mógł jeszcze bardziej pogłębić. A gdyby tak się stało, Pani zdradzić bym nigdy nie mógł, tylko zamienić życie w jedną perwersyjną nudę i tęsknotę do jasnowłosych dziewczynek.”⁷

Również w powieści *622 upadki Bunga* Witkacy opisał swój stosunek do ciemnowłosej kobiety – muzy jego literackiego *alter ego* – Angeliki, opisując ją zresztą niezbyt pochlebnie: „Była to nieduża i dość niezgrabnie zbudowana panna. Miała czarne włosy uczesane gładko na szczycie głowy, a stanowiące dalej wał otaczający ją dookoła; nos trochę zadarty do góry i bardzo ładne piwne oczy, które czasem były



Portret Heleny Czerwijowskiej, ok. 1912, olej, własność prywatna



Portret Maryli Zielińskiej, 1914, olej, własność prywatna

ponure, złe i uparte, a czasem zdziwione i dobre [...] W gruncie rzeczy była wściekle uparta, ale cała jej wola, nie skierowana do żadnego czynu, obracała się jakby przeciw niej samej. Była demonem, ale jedynie wobec samej siebie, i systematycznie niszczyła w sobie wszystko, co mogło ją do innego, bardziej czynnego życia pobudzić.”⁸

Najwyraźniej Helena, niezależnie od niewłaściwego koloru włosów [które przecież chyba mogła bez trudu przefarbować!] nie miała Witkacemu wiele do zaoferowania, zwłaszcza po jego doświadczeniach z kobietami o wiele bardziej od niej interesującymi, jakimi były Irena Solska i Eugenia Dunin-Borkowska, które inspirowały go artystycznie i przyczyniły się do wydobycia i dalszego doskonalenia jego talentu portrecisty. Helenę oczywiście również portretował. W październiku 1912 r. pisał do niej: „Chcę narysować Panią najmniej 30 razy. Mam nienasycone pragnienie Pani twarzy.”⁹ Nie wiemy, czy te plany zostały zrealizowane, gdyż znane są zaledwie trzy portrety Czerwijowskiej: jeden – niewielki, malowany olejem oraz dwa rysowane węglem, znane tylko z fotografii¹⁰. Zachowany portret olejny przedstawia ciasno skadrowane popiersie młodej kobiety ujętej frontalnie, na neutralnym łososiowobeżowym tle. Portret jest dość sztywny, konwencjonalny. Surowy wyraz twarzy modelki łagodzą nieco lekko potargane, bujne, upięte z tyłu ciemne włosy. Duże, intensywnie wpatrzone w widza oczy i różowa karnacja z sinawioletowymi cieniami wiążą ten portret formalnie z innymi dziełami z 1912 r. Portret powstał w okresie zażyłości Witkacego z Czerwijowską, który zakończył się wraz z oświadczeniami artysty Jadwidze Janczewskiej, o których powiadomił Czerwijowską listem z 27.01.1913 r.¹¹

Portrety Chwistka i Czerwijowskiej należały przed 1914 r. do Eugenii Dunin-Borkowskiej, wychowawcy Marii Dembowskiej, z którą związany był Stanisław Witkiewicz. Eugenia została później żoną Władysława Dunin-Borkowskiego, z którym Witkacy studiował w krakowskiej Akademii Sztuk

Pięknych w latach 1905–1910. Oboje zostali uwiecznieni przez artystę w powieści *622 upadki Bunga* jako margrabiostwo de Montfort. Zarówno w powieści, jak i w życiu realnym Eugenia prowadziła przed 1914 r. otwarty salon (w willi „Jambur”, przy Drodze do Białego, w Zakopanem), w którym spotykała się zakopiańska śmietanka towarzyska i artystyczna; miała ona też imponującą kolekcję swoich portretów wykonanych przez Witkacego, zarówno olejem, jak i węglem, z których większość szczęśliwie dotrwała do naszych czasów¹².

Portrety Chwistka i Czerwijowskiej przeszły następnie na własność mieszkającej w Krakowie siostrzenicy Eugenii, która pierwszy z nich przekazała swojemu siostrzeńcowi, a drugi – wyróżniającej się studentce w uznaniu dla jej osiągnięć muzycznych¹³. W tym drugim przypadku... żadna z nich nie miała świadomości, że portret został wykonany przez Witkacego; dowiedziały się o tym dopiero z albumu opracowanego przez Sztabę. Fakt ten wstrząsnął panią profesor na tyle, że swoje nadzwyczaj ciekawe zbiory zaczęła udostępniać specjalistom i dzięki temu udało się dotrzeć do omówionego wyżej portretu Chwistka¹⁴ oraz kilku innych równie interesujących prac.

Można by sądzić, że po wszystkich odkryciach związanych z pracą nad wspomnianym wyżej katalogiem *oeuvres* Witkacego, badacza twórczości artysty nie czekają już żadne niespodzianki. Nic bardziej błędnego! Ciekawym niedawno – w maju 2012 r. – w mieszkaniu dawno niewidzianej koleżanki zobaczyłam odziedziczony przez nią po rodzicach niezwykle portret jednej z siostrzyczek jej dziadka, Marii Zielińskiej [zwanej w rodzinie Marylą], namalowany przez Witkacego w 1914 r. Niestety, o owej Maryli niczego więcej już się nie dowiemy poza tym, że chorowała na gruźlicę i zmarła przy porodzie po I wojnie światowej.

Portret skomponowany jest w poziomie, przedstawia modelkę ujętą w popiersiu na tle wezgiotwa łóżka lub oparcia kanapy z fantazyjnym zwieńczeniem. Widoczna w tle



Autoportret, 1913, olej, Muzeum Narodowe w Warszawie

brązowa ściana przecięta jest poziomym wąskim pasem, co sugeruje, że to wnętrze drewnianego domu zbudowanego z belek uszczelnionych tzw. mszeniem, charakterystycznym dla zakopiańskich chatup. Pas ten jest łagodnie wygięty, zdaje się zakręcać, podobnie zresztą jak węzłowie łózka (czy oparcie kanapy). Pokazuje to – charakterystyczne dla wielu prac Witkacego z tego okresu – kłopoty z odwzorowaniem przestrzeni, z czego zresztą potrafił uczynić nową wartość artystyczną¹⁵.

Portret jest wstrząsający. Modelka ma, niczym mała dziewczynka, krótkie, proste włosy z grzywką i wzorzystą kokardą, jednak jej twarz jest posiniąta twarzą starej kobiety o dramatycznie wyostzonych rysach, nienaturalnie jasnych oczach i chorobliwym rumieńcu na policzkach. Portret został, prawdopodobnie, zamówiony przez rodzinę dla rozrywki chorej, lecz pewnie także w obawie przed tym, co może się stać niedługo oraz z chęci posiadania po niej niebanalnej pamiątki. Gruźlica była w owych czasach chorobą śmiertelną, leczenie klimatyczne nie tylko w Zakopanem, ale nawet w szwajcarskim Davos, rzadko dawało pożądane efekty.

Niestety, obraz nie jest ukończony – w jego dolnych partiach pozostał niezamalowany grunt z naszkicowanym kotłierzem, oparciem krzesła i fragmentem poduszki. Wazonik z kwiatkami u węzłowania łózka także sprawia wrażenie niedopracowanego.

W prawym dolnym rogu, na niezamalowanym fragmencie obrazu, artysta otówkiem wpisał sygnaturę: Ignacy Witkiewicz +/- 1914. IV. Wygląda na to, że zleceniodawca zgodził się przyjąć portret w tym stanie, prawdopodobnie wiedząc, że w owym czasie nie można liczyć na jego ukończenie. Artysta bowiem był w depresji spowodowanej niedawnym samobójstwem swojej narzeczonej, Jadwigi Janczewskiej, która strzałem z rewolweru w serce odebrała sobie życie, pod Skatą Pisaną w Dolinie Kościeliskiej, 21 lutego 1914 r., a więc dwa miesiące przed datą wpisaną

na portrecie młodej gruźliczki. Możliwe jest też, że artysta rozpoczął pracę nad zamówieniem już po śmierci narzeczonej, co niesamowite przedstawienie w pewnym stopniu sugeruje. Może Witkacy tużił się, że malowanie portretu pomoże mu przezwyciężyć rozpacz? Okazało się to jednak niemożliwe, więc zleceniodawca nie nalegał na jego ukończenie. Krzyżyk obok nazwiska artysty pojawił się w sygnaturach jego prac wykonanych po samobójstwie Janczewskiej, by zniknąć w 1917 r.

Zaskakujące jest podobieństwo portretowego ujęcia, a nawet rysów twarzy Marii Zielińskiej i autoportretu Witkacego, wcześniejszego o rok, przedstawiającego go w popiersiu na tle czerwono-zielonej draperii. Podobna jest ekspresja obu portretów: wyraziste rysy, mocno zarysowany nos i szczęka, sine cienie na twarzy. Może, malując portret Maryli zmagającej się ze śmiertelną chorobą, artysta zobaczył w niej samego siebie? Wiemy, że w tym okresie myślał o samobójstwie; pisał o tym do przebywającego wówczas w Anglii przyjaciela, Bronisława Malinowskiego¹⁶. Nigdy się tego nie dowiemy, pozostają spekulacje. Odnalezienie tego nieukończonego portretu – zapewne ostatniego, niezwykle efektownego dzieła okresu młodości – po raz kolejny pozwala nam wejrzeć w zakamarki umysłu Mistrza, które nieodmiennie fascynują, dając asumpt do dalszych poszukiwań. Wypada tylko żatować, że te niezwykle dzieła znajdują się najczęściej w kolekcjach prywatnych, choć należy z satysfakcją odnotować ostatni zakup Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku, które wzbogaciło swoją kolekcję właśnie o zaprezentowany tu portret Maryli Zielińskiej.

PRZYPISY

- ¹ W. Sztaba, *Stanisław Ignacy Witkiewicz. Zaginione obrazy i rysunki sprzed 1914 r. według oryginalnych fotografii ze zbiorów Konstantego Puzyra*, Warszawa 1985. Obecnie fotografie te znajdują się w kolekcji Ewy Franczak i Stefana Okołowicza.
- ² Nazwa ta żartobliwie nawiązuje do tytułu znanej litografii Francisca Goi *Gdy rozum śpi, budzą się potwory*. W kontekście prac Witkacego pierwszy raz użył jej Stanisław Witkiewicz w liście do syna z dnia 7.02.1908 r. (zob. S. Witkiewicz, *Listy do syna*, oprac. B. Danek-Wojnowska i A. Micińska, Warszawa 1969, s. 362).
- ³ *Stanisław Ignacy Witkiewicz 1885–1939. Katalog dzieł malarskich*, oprac. I. Jakimowicz przy współpracy A. Żakiewicz, Warszawa 1990. Publikacja ta zawiera 3073 pozycje.
- ⁴ S.I. Witkiewicz, *622 upadki Bunga, czyli Demoniczna Kobieta*, wstęp i oprac. A. Micińska, Warszawa 1976, s. 51.
- ⁵ Zob. fragment pamiętnika Heleny Czerwijowskiej cytowany w przypisie 3 do listu Witkacego z 29.01.1911 r. (*Listy Stanisława Ignacego Witkiewicza do Heleny Czerwijowskiej*, oprac. B. Danek Wojnowska, „Twórczość” 1971, nr 9, s. 44-45).
- ⁶ *Listy Stanisława Ignacego Witkiewicza...*, s. 25.
- ⁷ Tamże, s. 26.
- ⁸ S.I. Witkiewicz, *622 upadki...*, s. 125.
- ⁹ *Listy Stanisława Ignacego Witkiewicza...*, s. 31.
- ¹⁰ Sztaba, *op.cit.*, il. 82 i 83.
- ¹¹ *Listy Stanisława Ignacego Witkiewicza...*, s. 35.
- ¹² Jeden olejny portret Dunin-Borkowskiej znajduje się w Muzeum Okręgowym w Toruniu, drugi – w Muzeum Narodowym w Krakowie. Portrety rysowane węglem są w kolekcjach prywatnych.
- ¹³ Portret Czerwijowskiej pojechał z nową właścicielką do Szwajcarii. Latem 2010 r. Muzeum Narodowe w Warszawie otrzymało luźną propozycję jego ewentualnego zakupu, sprawa nie miała jednak dalszego ciągu.
- ¹⁴ Portret Chwistka trzykrotnie był sprzedawany na aukcjach – w 1996 r. w Agrze za 180 tys. zł, w 1998 r. w Desie Unicum za 340 tys., a w 2000 r. osiągnął rekordową cenę w domu aukcyjnym Polswiss Art. – 680 tys. zł.
- ¹⁵ Problem radzenia sobie z odwzorowaniem przestrzeni przez Witkacego omawiam w mojej pracy doktorskiej poświęconej młodości twórczości artysty, którą przygotowuje do druku wydawnictwo „słowo/obraz terytoria” pt. *Młodość chłopczyka*.
- ¹⁶ Zob. 12 niedatowanych listów z okresu od 21.02 do 15.06.1914 w: S.I. Witkiewicz, *Listy do Bronisława Malinowskiego*, oprac. E. C. Martinek, Warszawa 1981.